GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1200 mk., pod opaską 1500 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 300 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 250.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 8 | Toruń, środa dnia 4. lipca 1923 | Rok I

Zabezpieczenie Państwa i pokoju.

Do układania warunków pokoju po wielkiej czteroletniej przeszło wojnie przystępywano z myślą zapewnienia pokoju wieczystego. Okazało się to nie możliwem. Oręż nie został wytrącony z rąk państw, ponieważ nie zniknęły przyczyny, które wywołują wojny. Powstał stan naprężonych stosunków, grożących ciągle w różnych stronach ostrymi zatargami, które gdzie niegdzie doprowadzały już znowu do zbrojnych starć.

Polska wyłaniała się wśród walk z oddziałami t. zw. ukraińców zachodnich, bolszewików, musiała przechodzić ciężkie chwile bitwy pod Warszawą w 1920 r., wchodzić w zatargi orężne z Niemcami i Litwinami. Anglja i Grecja zmuszone były do ostatnich niemal chwil walczyć z Turcją, Francją zaś przeprowadzić zbrojną okupację zagłębia węglowego Ruhry.

W pierwszej połowie grudnia 1922 r. na propozycję Rosji sowieckiej odbyła się w Moskwie konferencja przedstawicieli państw bałtyckich (Łotwa, Finlandja, Estonia), Polski, (która reprezentowała również Rumunję) i Rosji. Na tej konferencji zaproponowała delegacja polska podpisanie układu o wzajemn. nieatakowaniu się. Projekt tego układu przyjęto, ale... nie podpisano. Natomiast Rosja dążyła do tego, aby państwa, biorące udział w konferencji znacznie zmniejszyły swoje wojska, godząc się ze swojej strony na zredukowaniu armji z 800.000 na 600.000, podczas gdy Polsce proponowała zmniejszenie ilości wojska z 280.000 na 214000. Żadne z państw nie zgodziło się oczywiście na propozycje rosyjskie i konferencja nie dała rezultatów.

Nie jest to jednak skutkiem jakiegoś zamiłowania do wojny z czyjejś strony, bo państwa, zwłaszcza po wyczerpaniu wojennem unikają raczej zbrojnych zatargów ale tylko wywołane tem, że stosunki jeszcze się nie ułożyły. Państwa przegrane dążą do odebrania przegranych praw, uwolnienia się od ciężarów wojennych i znalezienia sobie nowych warunków życia, państwa zwycięskie — starają się swój stan posiadania utrzymać i nie dopuścić do naruszenia ustalonego w 1919 r. porządku; państwa nowopowstałe, jak Polska, Czechy, Jugosławja są zmuszone strzedz swego istnienia, swoich praw suwerennych i bronić się przed wciągnięciem ich w zawieruchy wojenne, a państwa, które w czasie wojny zachowywały się neutralnie i skutkiem tego zyskały znaczną przewagę nad innemi w dziedzinie gospodarczej starają się swoje uprzywilejowane stanowisko utrzymać i wyzyskać. Tu jest źródło niepokoju i tych wstrząśnień, jakie się i na nas tak silnie odbijają i nie pozwalają nam na lekceważenie sobie spraw bezpieczeństwa państwa, obrony, wojska, skarbu i możliwie pokojowych stosunków wewnątrz kraju.

Państwa rozumiejące to położenie— łożą olbrzymie sumy, uzyskiwane z podatków na sprawy obrony. W r. 1921 powstaje w Stanach Zjednoczonych osobne ministerjum broni chemicznej o 6 departamentach — u nas mówi się o oszczędności w wydatkach na cele wojskowe i zaledwie drogą składek dobrowolnych zbiera się drobne sumy na instytut gazowy. Francja utrzymuje armję w stanie dobrego przygotowania i zaopatrzenia. W Niemczech, którym traktat pokojowy pozwolił tylko na 100000 armję, zabronił produkować wojenne środki chemiczne i t. d., miljony ludzi wpisuje się do towarzystw sportowych i ćwiczy, rozwija się lotnictwo, a fabryki chemiczne pracują nad nowemi środkami chemicznemi, które wprawdzie mają służyć do celów gospodarczych, ale jak w 1915 r. będą mogły zawsze dostosować się do celów wojennych.

Niemcy w wyścigu z państwami koalicyjnemi o ilość środków chemicznej walki w czasie wielkiej wojny nie wytrzymały i — przegrały. W ostatnim miesiącu wojny produkcja gazów bojowych wynosiła: w Ameryce 820 tonn, w Anglji 485 tonn, we Francji 385 tonn, a w Niemczech 210 tonn. Nie pomogło im i to, że 10 — 15% ludności zaangażowały do armji.

Polska w czasie rozbiorów uważała za szczyt swoich marzeń 100000 armję, t. j. 10% ludności, która wynosiła wtedy 11 i pół miljona. ,

W tym samym czasie król Prus, których ludność wynosiła 3½ miljona w potrzebie wystawiał 250000 armję.

Rosja chcąc podtrzymać uznanie dla swej armji świeżo zorganizowała wystawę jubileuszową czerwonego wojska i floty o 20000 okazach. Czechosłowacja założyła świeżo instytut żeglugi powietrznej, do czego u nas jeszcze daleko.

W wojnie zwycięża ilość żołnierza, jego zapał i zrozumienie sprawy, pomoc i uznanie ze strony całego społeczejstwa, asobny skarb,przemysł związany z zaopatrzeniem armji, a jak widać obecnie i w najbliższej przyszłości w dużej mierze zaczyna ważyć na szali przemysł chemiczny i lotnictwo. Te same środki wpływają na utrzymanie pokoju, o który nam chodzi. Musimy być przygotowani na odparcie wroga i zabezpieczenie się przed jego środkami, aby się nie ośmielił nas napaść.—

Kiedy w kwietniu 1922 r. Niemcy po raz pierwszy użyli gazów trujących w walce z wojskami sprzymierzonemi, nieobeznanemi z tym sposobem walki osiągnęli niesłychany skutek. Większość żołnierzy pozostała tam, gdzie upadła, gdzie znalazł ich białawy obłoczek, inni wili się w skurczach przedśmiertnych. Jeden z historyków tej wojny pisze: „Wybladłe twarze, skręcone postawy i wargi, pokryte krwią i pianą z pękniętych płuc, przedstawiały grozą przejmujący obraz“. Później już ten obłoczek przestawał być groźny, gdy znaleziono odpowiednie maski i wyprodukowano potrzebną ich ilość. Wtedy przyszły nowe środki, na innych preparatach chemicznych oparte inaczej skonstruowane i znowu szukano środków ochrony. Starania chemików w tym kierunku trwają dalej. Polska musi się zabezpieczyć przed napadem, przed groźbą walki wszelkiemi środkami chemicznemi i innemi. Polska, stojąca na straży pokoju i pracy wewnętrznej, zabezpieczy ten pokój, gdy sama zorganizuje dostateczną armję i przemysł wojenny, gdy wojsko dobrze zaopatrzy. A to możliwem będzie, gdy społeczeństwo będzie rozumiało te potrzeby, interesowało się więcej sprawami bezpieczeństwa i obrony kraju, niż kłótniami polityków i gdy nie będzie skąpić na skarb państwa i ociągać sik z płaceniem podatków i danin. Bez skarbu, opartego o normalne dochody, przedewszystkiem podatki, całe życie kraju zamiera, a najważniejsze sprawy nie mogą być załatwione. Oby o nas znowu nie powiedziano, jak pewien historyk angielski powiedział o przeszłości Polski: „Żadne niebezpieczeństwo, choćby naj groźniejsze, żadna klęska, nie mogły skłonić Polaków do jak najskromniejszych obciążeń w teraźniejszości, by się uchronić od ruiny w przyszłości“.

Nie powtarzajmy więc zgubnych błędów przeszłości.

K. Mierzw.

Wiadomości polityczne.

Ustąpienie ministra skarbu.

Warszawa, 2. 7. (Tel wł.) Dziś minister Grabski wystosował do prezesa Rady ministrów pismo następujące:

„Wstępując do obecnego gabinetu na propozycję p. premjera, miałem prawo liczyć, że program mój sanacji skarbu zostanie przez większość sejmową dostatecznie poparty. Wystarczyło jednak, by wobec katastrofy walutowej w Niemczech wytworzył się ciężki kryzys walutowy w Polsce, który szczęśliwie udało się mi powstrzymać, ażeby w łonie większości rządowej nastąpiło załamanie w popieraniu wykonania mego programu. Jednocześnie wytworzyła się wśród większości rządowej niecierpliwość w oczekiwaniu natychmiastowej realizacji czy to Banku emisyjnego, czy też pożyczki zagranicznej, do których przygotowania poczyniłem już dziś, ale na które, w moim programie wyznaczony był czas na jesień, gdy zaczną do kas skarbowych napływać większe podatki, zbyt późno, niestety, uchwalone. Nie czując dostatecznego zrozumienia i poparcia wśród większości rządowej do mego programu, jednocześnie skonstatowałem ostatnio, że nie jestem dostatecznie zharmonizowany z obecnym gabinetem i pod względem ogólno-politycznym, tak, abym mógł z nim dłużej współpracować.

Powyższy stan rzeczy skłania mnie do tego, aby prosić p. premjera o przedstawienie mnie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej do zwolnienia z zajmowanego stanowiska“.

P. Linde ministrem skarbu.

Warszawa, 1. 7. (Pat.) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję, wniesioną przez dotychczasowego ministra skarbu p. Władysława Grabskiego i zamianował jego następcą p. Huberta Lindego, byłego ministra poczt, a ostatnio dyrektora P. K. O.

Zatarg polsko-czeski.

Na przemówienie ministra spraw zagranicznych w komisji spraw zagranicznych sejmowej i senackiej dotyczące stosunków polsko-czeskich odpowiedział „Ceskie Slowo“ dziennik zbliżony bardzo do ministra spraw zagranicznych Benesza napastliwym artykułem pod adresem Polski, w którym autor artykułem stwierdza że Czechosłowacja nie zgodzi się nigdy na załatwienie zatargu polsko-czeskiego na proponowanej przez p. Seydę zasadzie prawa i sprawiedliwości narażając ją za objaw zachłanności polskiej, pomawiając zarazem Polskę o uciskanie mniejszości narodowych. Nawet do grozby posunęli się Czesi mówiąc, że Polska żąda Jaworzyny podczas gdy nawet nie wie, czy jej granice wschodnie są ostatecznie i nieodwołalnie ustalone, bowiem mogłyby się zdarzyć, że mocarstwa zachodnie rozmyślą się inaczej i zmienią swe postanowienia na niekorzyść Polski.

Jest to oczywiście najwierutniejsza bajka, którą Czesi chcą zastraszyć Polaków. Porozumienie polsko-czeskie jest dla utrzymania równowagi politycznej i pokoju na wschodzie Europy konieczne i smutnym jest objawem że Czesi w tak szorstki sposób odtrącają dłoń, którą im do zgody wyciąga Polska. Zarazem jest to jednak jeden dowód więcej, że w stosunku do Czechów należy być jednak ostrożnym. Czesi jeszcze nie zapomnieli Wschodniej Małopolski, przez którą chcieliby utworz. sobie korytarz do Rosji, z którą pragną żyć w bliskich stosunkach Dlatego też ogromna niechęć, jaką żywią do Polaków. Prędzej czy później musieli się pogodzić ze stanem rzeczy i wówczas prędzej im zaświta prawda w głowie i skłonniejsi będą zgodzić się na uwzględnienie słusznych praw Polski.

List papieski w sprawie odszkodowań.

Papież wystosował do państw sprzymierzonych list w którym oświadcza się za rychłem ukończeniem sprawy odszkodowań niemieckich. Papież w liście swym pisze, że Niemcy jako dłużnicy powinni uiścić się ze swych długów sprzymierzeni jednak nie powinni zaniedbać żadnej sposobności, która mogłaby przyczynić się do zlikwidowania sporu, który stoi na przeszkodzie ogólnego pokoju światowego. We Francji uważają list Ojca św. za nieprzychylny Francji abiorący w obronę Niemców. Podobno rząd francuski polecił swemu przedstawicielowi przy Watykanie aby poprosił o wyjaśnienie co do znaczenia listu.

Zbrodniczy zamach niemiecki.

Duisburg. (Pat.) Gdy belgijski pociąg wojskowy wyjeżdżał ze stacji w jednym z wagonów wybuchła bomba. Wagon został zniszczony, 9 osób zabitych, 25 ciężko rannych.

Düsseldorf, 30. 6. (Pat.) Liczba ofiar katastrofy, wywołanej podłożeniem bomby, wynosi 10 zabitych i 10 rannych, w tem 10 Niemców. 20 osobistości aresztowano z tytułu sankcyj. Teatry, kawiarnie, kinematografy i wszystkie lokale publiczne aż do odwołania zamknięto. Zakazano również ruchu tramwajów, automobilów i motocyklistów. Ruch osób w nocy kompletnie zakazany.

Bruksela, 1. 7. (Pat.) Gmach poselstwa niemieckiego jest strzeżony w obawie przed wrogiemi manifestacjami ludności, która jest wstrząśnięta ostatnim zamachem niemieckim na belgijski pociąg wojskowy, którego ofiarą padło 9 żołnierzy belgijskich zabitych i 13 rannych. Pisma domagają sie najsurowszych represyj.

Warszawa 7 6 (tel. wł.) Z Paryża donoszą: Dziś w nocy został wysadzony w powietrze wskutek wybuchu bomby wielki most na Renie na linji Duisburg-Hochfeld. Wybuch nastąpił w chwili, kiedy przez most przejeżdżał pociąg z żołnierzami belgijskimi, udającymi się na urlop. Dziesięć osób poniosło śmierć na miejscu, 25 żołnierzy ciężko rannych. Sprawcy dotychczas nie wyśledzeni.

W związku z tem z Brukseli donoszą, że natychmiast po otrzymaniu tam wiadomości o tej nowej ohydnej zbrodni niemieckiej jen. Rocquoi wysłał na miejsce wypadku specjalną komisję, która ma wyjaśnić przyczyny wybuchu i w danym razie wydać jak najsurowsze zarządzenia.

Brukselski „Soir“ pisze w tej sprawie:

„Ten tchórzliwy i wstrętny zamach wywołał w Belgji okropne wrażenie i nie powinien pozostać bez kary. Opinja publiczna Belgji żąda bezwzględnie wydania surowych zarządzeń, aby nie powiększała się z dnia na dzień liczba ofia wskutek biernego oporu. Rząd niemiecki i ci, którzy dążą do obejścia Traktatu Wersalskiego, poniosą całkowitą odpowiedzialność za surowe zarządzenia, które muszą być wydane.

Bezczelność hakatystów niemieckich.

Warszawa, 30. 6. (Tel. wł). W odpowiedzi na notę polską, zawiadamiającą senat gdański, o wydaleniu 16 obywateli gdańskich za wydalenie 16 obywateli polskich z Gdańska, senat gdański wykręca kota ogonem, oświadczając, że nie może cofnąć wydalenia obywateli polskich, ponieważ rząd polski wydalił 16 obywateli gdańskich.

Dalej senat gdański, nie licząc się już z żadnemi względami przyzwoitości, oświadcza bezczelnie, że Polska łamie prawa i obowiązujące umowy, wreszcie nota kończy się (dosłownie):

„Żądania polskie ludność gdańska odsuwa jako szantaż".

Zastępca komisarza generalnego Polski w Gdańsku p. K. Morawski notę tę odesłał senatowi z oświadczeniem, że podobnej noty, uwłaczającej rządowi polskiemu przyjąć nie może.

Widzimy więc, że buta i bezczelność Gdańska przechodzi już nawet granice przyzwoitości formalnej.

Obecnie stwierdzić należy, że notę senatu gdańskiego podpisał w zastępstwie bawiącego w Genewie prezydenta Sahma, wiceprezydent senatu Siehm, przewodniczący nacjonalistycznej grupy.

Gdańsk, 29. 6. (Pat). Jak wiadomo, zastępca komisarza generalnego p. Morawski nie przyjął ostatniej noty senatu gdańskiego w sprawie wydalenia 16 obywateli gdańskich z Polski, albowiem nota utrzymana była w tonie nieprzyzwoitym i uwłaczającym rządowi polskiemu.

Na fakt ten zwraca uwagę organ partji socjaldemokratycznej „Danziger Volksstimme," który pisze: Nota senatu nie była podpisana przez prezydenta Sahma, lecz przez wiceprezydenta. O ile treść była rzeczowa, o tyle forma była nieszczęśliwą. Nacjonaliści niemieccy są ciągle zdania, że politykę zagraniczną należy uprawiać przy pomocy bicia pięścią w stół. Skoro już nacjonaliści wtrącili w nieszczęście naród niemiecki, to tem bardziej niebezpieczną jest taka polityka dla Gdańska.

Konsternacja po odpowiedzi polskiej.

Gdańsk (PAT). Fakt, że Komisarjat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej nie przyjął ostatniej noty senatu gdańskiego wywołał w tutejszej prasie niemieckiej i w opinji publicznej wielką konsternację. Prasa niemiecka jest zdania, że nota senatu rzekomo była słuszna, natomiast ton jej był za ostry.

Nawet ludzie politycznie wyrobieni, jak donosi „Dziennik Gdański" są zdania, że w stosunkach polsko-gdańskich nastąpił zwrot dla Gdańska niebezpieczny. Prasa gdańska, stojąca bezwzględnie na usługach senatu, przypisuje wywołanie tego krytycznego stanu niezręczności wiceprezydenta senatu Ziehma.

Przesilenie w Belgji.

Warszawa 2. 7. (Tel. wł.) Korespondent Rzeczypospolitej donosi z Brukseli:

Nowy gabinet belgijski, który Theunis wczoraj utworzył ma skład następujący. Prezes Ministrów i minister finansów Theunis (bezpartyjny), minister sprawiedliwości Massan (liberalny poseł z Liege), minister spraw wojskowych de Veze (liberalny poseł Brukseli), minister spraw wewnętrznych Berrye (katolicki senator z Liege), min. nauki i sztuki prof. Noll (liberał), min. kolonij Franck (liberalny poseł z Antwerpji), minister rolnictwa Rucett (katolicki poseł z Flandrji), minister zniszczonych obszarów Van de Vyvere (katolicki poseł z Flandrji), minister przemysłu i pracy Moyersven (katolicki senator z Flandrji).

W kołach politycznych sądzą, że nowy gabinet przedstawi się w najbliższy wtorek parlamentowi i uzyska znaczną większość.

Odpowiedź sprzymierzonych.

Według pism francuskich i angielskich należy się w najbliższym czasie spodziewać odpowiedzi sprzymierzonych na ostatnią notę niemiecką. Po zażegnaniu przesilenia belgijskiego, które głównie stało na przeszkodzie sformułowaniu odpowiedzi Francji i Belgji na zapytanie Anglji jakie Francja zajmuje stanowisko w sprawie okupacji zagłębia Ruhry, można sądzić że rozpocznie się akt komedji które Niemcy odgrywały przez cztery lata tumaniąc świat cały swą niewypłacalnością. W Anglji panuje przekonanie, że odpowiedź francusko-belgijska będzie pierwszym krokiem na drodze do ustalenia wspólnej odpowiedzi wszystkich aljantów pod adresem Niemiec. W takim zaś razie najważniejsze zagadnienie odszkodowań niemieckich mianowicie porozumienie między sprzymierzonym byłoby zachowane.

Spisek komunistyczny w Bułgarji.

W Sofji stolicy Bułgarji wykryły władze spisek komunistyczny, który miał na celu obalenia obecnego rządu. Aresztowano dowódcę komunistów bułgarskich Kollarowa, który niedawno temu bawił w Moskwie. Skonfiskowano również wielkie zapasy broni i amunicji, które prawdopodobnie pochodzą z Rosji. Rząd bułgarski zapowiada surowe ukaranie komunistów.

Francja nie uznaje sowietów.

Paryż 29 6 (PAT). W dyskusji budżetowej w Izbie deputowanych komunista Berton żądał uznania rządu sowietów. Prezydent ministrów Poincare odpowiedział, że sytuacja się nie zmieniła dowiaduje się, że zażegnanie przesilegodził się na zaspokojenie francuskich posiadaczy rosyjskich papierów pożyczkowych. Gdy deputowani komunistyczni obstawali przy żądaniu, Poincare oświadczył: Konferowaliśmy w Genui i w Hadze, rezultaty były zawsze negatywne. Uznanie długów jest warunkiem, poprzedzającym wszystkie inne warunki.

Powstanie w Czarnogórze.

Rzym, 29. 6. (Pat.) Dzienniki donoszą, że w Czarnogórze w rocznicę aneksji kraju przez Jugosławję, Czarnogórcy urządzili powstanie, podpalili kilka kościołów i wymordowali księży. Władze zarządziły liczne aresztowania.

Wyjazd króla i królowej rumuńskiej.

Śniatyń 29 6 (PAT). Pociąg wiozący parę królewską, przybył tu o godz. 3 a o godz. 3 min. 30 przejechał granicę przez most na Prucie. Małe opóźnienie w przejeździe pociągu było spowodowane tem, że pod Chlebowicami zapaliła się oś pod jednym z wagonów. W Śniatynie opuścili pociąg towarzyszący dostojnych gościom do granicy dowódca lwowsk. okręgu generał Jędrzejewski, przedstawiciele M. S. Wewn. i Klei. Ze Śniatynta wysłała para królewska do p. Prezydenta Rzpl. Pol. depeszę, w której dziękuje w nader serdecznych słowach za przyjęcie. Król przed pożegnaniem udekorował gen. Jędrzejewskiego wielką wstęgą orderu Korony Rumuńskiej.

Rząd przeciw strajkom.

Warszawa, 29. 6. (Pat). Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: W obecnym okresie trudności walutowych stałą troską rządu jest dostosowanie uposażeń pracowników państwowych do warunków rynku, czego dowodem jest wypłacenie 28-proc. zaliczki do dodatku drożyźnianego.

Rząd, idąc dalej w tym kierunku, postanowił spowodować bezzwłocznie przez komisję drożyźnianą przy Główn. Urzędzie Statystycznym ustalenie istotnego współczynnika wzrostu drożyzny w miesiącu czerwcu i wypłacenie dodatku drożyźnianego, odpowiadającego istotnemu stanowi drożyzny zgodnie z wynikiem uchwały tej komisji. Rząd podda również rewizji dotychczasowy system obliczania wzrostu drożyzny zgodnie z wynikiem uchwały tej sposób wykluczający podnoszenie wątpliwości co do zgodności obliczeń z rzeczywistym wzrostem drożyzny.

Wobec takiego stanowiska w stosunku do słusznych postulatów pracowników państwowych rząd nie może żadną miarą usprawiedliwiać łamanie obowiązków przez samowolne porzucenie pracy. Ponieważ zaszły takie ubolewania godne wypadki, rząd zmuszony był do wydania koniecznych zarządzeń celem zabezpieczenia ciągłości pracy i zabezpieczenia chętnych do pracy przed gwałtami niesumiennych żywiołów.

Przy tej sposobności rząd jak najkategoryczniej zaprzecza wszelkim w ostatnich czasach rozsiewanym pogłoskom, jakoby żywił jakiekolwiek zamiary ograniczenia nabytych już i ustawowo przyznanych praw robotniczych.

Zapisujcie się na członków Czerwonego Krzyża.

Min. Seyda o sytuacji politycznej.

(Ciąg dalszy.)

II.

Stosunki polsko-niemieckie.

To samo dotyczy i naszego stosunku do Niemiec. Nie mamy wobec Niemiec pod żadnym względem zamiarów agresywnych, przeciwnie, będziemy kontynuowali pertraktacje drezdeńskie, ale nie możemy dopuścić do uszczuplenia uprawnień, wypływających dla Polski z traktatu wesalskiego. Nie będziemy też obojętnie przysłuchiwali się, jak ministrowie pruscy miotają publicznie obelgi na Polskę, jak obwieszczają, że ziemie, przyznane Polsce na podstawie traktatu wersalskiego, należą do niej tylko przejściowo. I nie będziemy się przyglądali indyferentnie, jak władze niemieckie wydalają Polaków z granic Rzeszy Niemieckiej i jak na jej terenie ludność niemiecka dopuszcza się gwałtów na bezbronnej i spokojnej ludności polskiej. Minister Seyda apeluje do społeczeństwa polskiego, by na gwałty, jak dotąd tak i nadal, nie odpowiadało żadnemi czynami odruchowemi, lecz pozostawiło rządowi reagowanie na bezprawia niemieckie legalnemi zarządzeniami administracyjnemi w stosunku do obywateli niemieckich w Polsce, objawiających tendencje antypaństwowe.

Stosunek do wielkich mocarstw.

Zapewnienie poszanowania traktatu i zabezpieczenie trwałego pokoju w Europie jest wogóle podstawą całej naszej polityki zagranicznej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie stosunku naszego do wielkich mocarstw sprzymierzonych, do Francji, Anglji, Włoch i Japonji, oraz do Belgji, jak niemniej do Stanów Zjednoczonych. Ze stanowiska polityki polskiej pragnąć należy jak najusilniej, by na gruncie solidarności Francji, Anglji, Włoch i Belgji załatwioną została sprawa odszkodowań niemieckich, w sposób, zabezpieczający interesy związanej z nami sojuszem Francji, jak również Belgji. Najlepsza to gwarancja pokoju powszechnego.

Sojusz z Rumunją.

Temu samemu celowi służy nasz sojusz z Rumunją, zbudowany na fundamencie pozytywnych wspólnych interesów . Potwierdzeniem jego i uświetnieniem, będzie przyjazd do Polski za dni kilka rumuńskiej pary królewskiej, a z nią razem premjera Bratiano, ministra spraw zagranicznych Duci i innych dostojnych gości.

Przyjaźń polsko-turecka.

Gdy uroczystości te przeżywać będziemy w Warszawie, w Lozannie dobiegać będą do pomyślnego kresu pertraktacje nasze z delegacją turecką, które dadzą realne podstawy tradycyjnym przyjaznym stosunkom polsko-tureckim.

O porozumienie z Czechosłowacją.

Stosunek do Czechosłowacji i do Jugosławji minister określił już w Komisji spraw zagraniczn. Senatu. Wypływa on

---

Zofja Slaska (8

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

— Co ja pocznę sam w tem mieście? — była pierwsza myśl jego. Nie wiedział, gdzie się skierować, bał się oddalić od szpitala, żeby nie zabłądzić. Ze słów doktora zrozumiał, że Andrzej nie prędko wróci do zdrowia. Gdzieś daleko miało być owe miasto, w którem jest dużo Polaków i gdzie się dobrze dzieje emigrantom.... — Chicago... Chicago — powtarzał sobie Wojtek, by nie zapomnieć nazwy, ale choć czuł się tak obcym w Nowym Jorku, postanowił czekać na Andrzeja. — Tam, do licha, poradzę sobie jakoś — myślał już śmielej. Był głodny, więc ruszył powoli tą samą ulicą upatrując, gdzieby kupić co do zjedzenia. Porozumiał się na migi, kupił kiełbasy, chleba i doszedłszy do jakiegoś mostu usiadł tam w cieniu arkady i posilił się. Pierwszą noc w Ameryce spędził pod tym samym mostem.

Po dwóch dniach zaszedł do szpitala i dowiedziawszy się, że Andrzej żyje, ale musi pozostać jeszcze przynajmniej dwa tygodnie w szpitalu, odważył się zapytać, doktora, czy nie mógłby mu wskazać jakiej pracy.

— Co ja pocznę sam w tem mieście? — była pierwsza myśl jego. Nie wiedział gdzie się skierować, bał się oddalić od szpitala, żeby nie zabłądzić. Ze słów doktora zrozumiał, że Andrzej nie prędko wróci do zdrowia. Gdzieś daleko miała byś owo miasto, w którem jest dużo Polaków i gdzie się dobrze dzieje emigrantom.... — Chicago.... Chicago — powtarzał sobie Wojtek, by nie zapomnieć nazwy, ale choć czuł się tak obcym w Nowym Jorku, postanowił czekać na Andrzeja. — Tam do licha, poradzę sobie jakoś — myślał już śmielej. Był głodny, więc ruszył powoli tą samą ulicą upatrując gdzieby kupić co do jedzenia. Porozumiał się na migi, kupił kiełbasy, chleba, i doszedłszy do jakiegoś mostu usiadł tam w cieniu arkady i posilił się. Pierwszą noc w Ameryce spędził pod tym samym mostem.

Po dwóch dniach zaszedł do szpitala i dowiedziawszy się, że Andrzej żyje, ale musi pozostać jeszcze przynajmniej dwa tygodnie w szpitalu, odważył się zapytać doktora, czy nie mógłby mu wskazać jakiejś pracy.

— Ha to już nie moja rzecz — odparł doktór — w Ameryce musi każdy sam sobie radzić.

I Wojtek poradził sobie. Obawiał się, że zabraknie pieniędzy na podróż do Chicago, więc poszukał czemprędzej roboty. Nie mógł też mieszkać ciągle pod arkadą mostu. Szczęśliwym trafem dostał się jako posługacz stajenny do kupca, który miał wielkie składy towarów na tej samej ulicy. Nie znając miasta nie mógł się wprawdzie przydać jako woźnica przy rozwożeniu towarów, ale karmił i czyścił konie, utrzymywał porządek w stajni, a że musiał sypiać przy koniach, nie potrzebował już szukać innego noclegu.

Odwiedzał parę razy Andrzeja, ale z nim stało się coś dziwnego. Naprzód nie poznał wcale Wojtka, potem okazało się nie pamięta nic z tego co było pierwej, ani żony i dzieci, ani skąd przybył, ani towarzyszy, z którymi dzielił dobrą i złą dolę. Musiał mu Wojtek opowiadać kilkakrotnie jak co było, bo miał bardzo słabą głowę i wszystko mąciło mu się w umyśle. Wreszcie wypuszczono Andrzeja ze szpitala i mogli już obaj udać się do Chicago. Teraz Wojtek kierował podróżą, bo przez te parę tygodni gdy musiał sobie sam radzić, oswoił się trochę z życiem amerykańskiem, umiał już także porozumiewać się nieco po angielsku.

ROZDZIAŁ IX.

Wśród rodaków.

Jakaż to była radość gdy w Chicago odnaleźli rodaków.

W Nowym Jorku jest także sporo Polaków, ale Wojtek nie spotkał jakoś żadnego z nich i teraz dopiero mogli się rozmówić porządnie. Również dopiero teraz dowiedzieli się o wielkiej wojnie, która wybuchła w Europie przed kilkunastu dniami zaledwie.

— Jakto, nie wiecie nic? — dziwił się jakiś młody chłopak pracujący w fabryce w której obaj przybysze znaleźli robotę. — Przecież to już dwa tygodnie od wybuchu wojny. Biją się Niemcy z Francją, z Anglją i z Rosją, a Austrjacy trzymają z Niemcami. Ho, ho, straszna to wojna. A z jakich wy stron Polski jesteście?

— Z pod Prusaka, mieszkamy niedaleko Bydgoszczy.

— Niedaleko Bydgoszczy — powtórzył chłopak, zwany przez towarzyszy „wesołym Jaśkiem", szukając tego miasta na mapie wojennej. — No to u was niezadługo będzie gorąco, bo Rosjanie są tam górą i przeszli granicę.

— Mój Boże! co się wtedy stanie z naszymi, z dobytkiem! — biadał zaniepokojony Wojtek.

— Nic im stąd nie pomożesz, więc nie martw się. Może zresztą Rosjanie nie dojdą tak daleko, Niemcy zwyciężyli już kilka razy w Belgji i we Francji, więc może uda im się odpędzić Moskali — pocieszał Jasiek, który interesował się bardzo wojną.

— Tak, tak, Niemiec jest pewno najsilniejszy i wojska ma dużo — przywtórzył Wojtek, bo znając przemoc i ciężkie panowanie Prusaków był pewien, że nic się nie oprze ich potędze.

— Ale wam się udało, żeście nie poszli do wojska! zawołał znowu Jasiek. — Ani się domyślaliście, jaki to był dobry pomysł drapnąć za morze. We Francji podobno już strasznie wiele wojska poległo.

— A niechże tych Niemców! przecież oni tam wielu naszych zamarnują. Widzicie Andrzeju jak nam się udało.

Andrzej podniósł głowę i spojrzał ponuro przed siebie. Odzyskał on już siły, ale był zwykle chmurny i małomówny.

— Kiedy już jest wojna, to chciałbym żeby Niemców porządnie zbili — rzekł teraz. — Z ich powodu musiałem pojechać aż za morze szukać zarobku i ledwo że mi tu nie przyszło zginąć marnie na ulicy, a byłbym został w kraju, to już może teraz leżałbym gdzie trupem na polu, bo służyłem w wojsku i byłbym musiał iść zaraz na wojnę. Szkaradny naród! już też chyba tak się nie stanie, żeby oni zwyciężyli.

— Niech giną Szwaby! — zawołał Jasiek.

— O, byłoby wtedy lżej na świecie — powtórzył inny.

— Niemiec wciśnie się wszędzie i chce zaraz przewodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z motywów realizmu politycznego, patrzącego trzeźwo w przyszłość, a dążącego do zabezpieczenia dzisiejszego stanu prawnego opartego na traktatach. Dojście do porozumienia Polski z Czechosłowacją leży w szerzej pojętym interesie obu narodów, oraz pokojowego utwierdzenia się stosunków w Europie środkowej. Warunkiem dla nas jest oczywiście uprzednie zlikwidowanie kwestyj spornych; zabezpieczenie praw narodowych ludności polskiej w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego i powzięcie przez Radę ambasadorów decyzji ostatecznej w sprawie Jaworzyny, zgodnej z uchwałą komisji delimitacyjnej, która stanowi minimum rewindykacyj polskich. Sprawa polski-czeska jest postawiona jasno i wyraźnie, tak, jak to każe rozum polityczny, patrzący dalej, niż na okres dnia dzisiejszego, tak, jak tego wymaga sprawiedliwość, jeżeli chodzi o owe sprawy sporne, i tak, jak to leży w interesie autorytetu Rady ambasadorów w kwestji jaworzyńskiej. Gdyby przeszkody, stojące na drodze zasadniczemu uregulowaniu stosunków polsko-czeskich, ku wielkiemu naszemu ubolewaniu nie miały być usunięte i gdyby wskutek tego rządowi polskiemu uniemożliwionem być miało zrealizowanie programu porozumienia, nie będzie odpowiedzialność za to spoczywała na rządzie i państwie polsk.

Wypadki w Bułgarji.

Wobec wypadków w Bułgarji zachowujemy się zupełnie neutralnie. Rozwój ich obserwujemy tylko pod kątem widzenia utrzymania się na Bałkanach pokoju i stanu rzeczy, wynikłego z traktatów.

W ramach traktatowych zanotować należy poprawne stosunki między Polską a Austrją. To samo powiedzieć należy o Węgrzech.

Zagadnienia bałtyckie.

W lipcu weźmiemy udział w konferencji państw bałtyckich w Rydze. Wprawdzie umowa warszawska wciąż jeszcze nie jest ratyfikowana przez Finlandję i wskutek tego nie weszła dotąd w życie, złożymy jednak w Rydze dowód naszego przyjaźnego do Finlandji, Estonji i Łotwy stosunku i będziemy pracowali nad uzgodnieniem stanowiska rządów zainteresowanych w szeregu kwestyj natury prawnej, komunikacyjnej i gospodarczej.

Rozwojowi stosunków politycznych na Litwie przyglądamy się spokojnie w nadzieji, że przecież, rychlej czy później, otworzą się Litwinom oczy na rzeczywistość a mianowicie na fakt, że właśnie dobre z Polską stosunki stanowią dla Litwy najlepszą gwarancję swobodnego jej rozwoju. Tymczasem Litwa dzisiejsza wciąż jeszcze manifestuje, także przed forum Ligi Narodów, że się uważa w stanie wojny z Polską. Patrzymy na to z pewną pobłażliwością; ustać wszakże muszą jej granice tam, gdzie się zaczynają nasze stwierdzone już ostatecznie i nie podlegające żadnemu zakwestjonowaniu prawa jak niemniej w dziedzinie słusznych postulatów ludności polskiej w Kowieńszczyźnie, której los nie może nam być obojętnym.

Wreszcie żadne względy nie mogą zgoła osłabić stanowczego naszego wysiłku, celem zabezpieczenia żywotnych interesów państwa naszego w Kłajpedzie, oraz na Niemnie, interesów wchodzących w skład wielkiego zagadnienia bałtyckiego, od którego przyszłość nasza zależy.

Dział gospodarczy.

Złote bilety skarbowe.

Projekt ustawy o 3,66 procentowych złotych biletach skarbowych, wniesiony do sejmu przez min. skarbu, zmierza — wedle zasięgniętych bezpośrednio w departamencie kredytowym ministerstwa informacyj — do wprowadzenia na nasz rynek pieniężny surogatu waluty złotej, który przyczynić się ma do nadania naszym stosunkom pieniężnym większej giętkości i elastyczności.

Złote bilety skarbowe, które opiewać będą na złote obliczeniowe, przerachowywane na marki polskie, według codziennie ogłaszanego przez giełdę warszawską kursu, na podstawie faktycznej ceny złota na giełdzie londyńskiej i kursu funta szterlingów na giełdzie warszawskiej, na żądanie posiadaczy każdej chwili w nieograniczonej ilości według kursu dnia skupywane przez P. K. K. P. i jej oddziały, staną się w istocie surogatem waluty złotej, właśnie ze względu na ich niezmiernie elastyczną konstrukcję.

Bony złotowe, które cieszą się tak wielką pokupnością, roli surogatu walutowego odgrywać nie mogą, gdyż w zasadzie zostały pomyślane jako walor lokacyjny, jakkolwiek życie samo zmusiło do traktowania ich w pewnym stopniu jako walory obrotowe. Bony złotowe nie mogą być skupywanie w nieograniczonej ilości przez P. K. K. P., nie są one też szacowane według giełdowego kursu dnia, ale tylko według urzędowego kursu min. skarbu, ogłaszanego z konieczności co kilka dni, a poza tem nie opierają się na ustalonym mierniku wartości ze względu na nieznaczne wprawdzie, ale bądź co bądź pewne wahanie franka szwajcarskiego w stosunku do złota.

Złote bilety skarbowe pozbawione są tych wszystkich niedogodności z punktu widzenia interesów obrotu pieniężnego i dlatego niezawodnie odegrają z powodzeniem tę rolę, jaką im p. minister skarbu w ogólnym swym planie sanacyjnym przeznaczył.

Gospodarstwo domowe.

Gotowanie jarzyn bez wody. W „Poradniku Gosp." znajdujemy taką radę praktyczną dla gospodyń: Lekarze twierdzą że parząc jarzyny i odlewając wodę tak, jak to zwykle robimy tracimy z nich najpożywniejsze części. oddziaływające na rozrost kości i mięśni. Brukiew, marchew, kalarepa, pasternak najlepiej jest po oskrobaniu, czy też obraniu z łupiny opłukać w zimnej wodzie, pokrajać w drobną kostkę, a lepiej jeszcze zetrzeć na tarce od jarzyn. Tarka taka powinna być w każdem gospodarstwie, bo nadzwyczaj ułatwia robotę i jarzyny stare w ten sposób są delikatniejsze i smaczniejsze, niż krajane nożem. Tarkę taką można kupić w każdym sklepie blacharskim.

Otóż tak przygotowaną jarzynę włożyć do garnka, a podłożywszy wpierw na spód trochę tłuszczu, smalcu lub słoniny, postawić na ciepłej blasze. Gdy puści z siebie sok przysunąć do ognia, przykrywszy szczelnie, aby się gotowała we własnym sosie. Ogień nie powinien być zbyt silny, szczególniej gdy już jarzyna zaparuje. W pół, a najdalej w godzinę jarzyna powinna być miękka; wtedy zaprawić, jak zwykle, mąką z tłuszczem, rozpuszczając trochą wody lub mlekiem. jeszcze poddusić troszkę i jarzyna gotowa do jedzenia.

Buraki pieczone i potem obrane z łupiny, utarte na tarce lub posiekane, zmieszane z utartemi na grubej tarce jabłkami, zasmażone króciutko ze smalcem, lub słoniną z cebulą i odrobiną octu, są wyborne. Można dać do nich gotowaną osobno fasolę lub ziemniaki.

Ziemniaki również gotowane bez wody są bardzo smaczne i zdrowe. Na spód garnka lub rynki włożyć trochę smalcu lub słoniny cienko krajanej parę plasterków. Ziemniaki, wypłukane po obraniu, pokrajać w talarki, trochę posolić wsypać w rynkę i na wierzch położyć znów trochę smalcu lub słoniny. Pod pokrywą dusić przez pół godziny (najlepiej wstawić do piecyka kuchennego).

Wiadomości potoczne.

—* **Dla chcących wyjechać do Ameryki.** Procedura uzyskania wizy amerykańskiej na wyjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej została ostatnio zmodyfikowana, a to następująco:

1) Do podania o wizę amerkyańską, któ re emigrant musi przesłać listem poleconym do konsula Stanów Zjednoczonych po otrzymaniu paszportu, dołączyć należy affidavit (przedtem podawało się tylko numer paszportu) i kopertę zaadresowaną, z marką na odpowiedź.

2) Przedawnione paszporty do Stanów Zjednoczonych mogą być przedłużone w starostwach bez specjalnego zaświadczenia Urzędu Emigracyjnego, jeżeli posiadacze tych paszportów mają nieskreślone karty wstępu do konsula amerykańskiego.

3) Reemigranci otrzymać mogą w starostwach nowe paszporty na powrót do Ameryki wzamian za stare, jeżeli również posiadają karty wstępu do konsula amerykańskiego. Starania swe i powrót muszą przeto rozpocząć od przesłania podania do konsula.

4) Żołnierze b. armji Hallera, pragnący powrócić do Ameryki, zarówno jak reemigranci, nie posiadający paszportów, wydanych przez konsulaty polskie w Ameryce, winni papiery swe, przesłać do Urzędu Emigracyjnego wraz z podaniem o pozwolenie na wyrobienie paszportu.

Adres konsulatu amerykańskiego: Warszawa, Jasna nr. 11.

Swój do swego po swoje!

Z MIASTA.

400 lecie krawców w Toruniu.

W niedzielę dnia 1 lipca i poniedziałek 2 odbył się uroczysty obchód 400 letniej rocznicy istnienia wolnego cechu krawieckiego w Toruniu — a właściwie zapisania 1 mistrza krawieckiego do księgi ewidencyjnej.

Istotne jednak założenie tego cechu podobnie jak i innych cechów toruńskich przypada daleko wcześnie przypuszczalnie na 13 stulecie, to jest wiek założenia naszego miasta i zarazem zrzeszenia i łączenia się zawodowców tych samych zajęć w pewną łączność, czyli bractwa albo cechy. Słowo cech pochodzi od niemieckiego „Zeichen" po polsku znak, więc pod jednym znakiem cechowym połączyli się i pracownicy wyrabiający odzież.

Z obchodem jubileuszowym połączony był zjazd Związku krawieckiego i delegatów z całej Rzeczypospolitej, mianowicie z Poznania, Grudziądza, Warszawy, Łodzi, Krakowa i ze Śląska.

—* **Hallerczycy.** Dnia 15. bm. odbędzie się w Toruniu Zjazd hallerczyków chorągwi pomorskiej. Zjazd ten musi odbyć się jaknajwspanialej, dlatego zarząd placówki toruńskiej zwołuje plenarne posiedzenie wszystkich hallerczyków na dzień 8 bm. o godzinie 12 w sali przy ul. Chełmińskiej nr. 22.

Popis kursu wychowania artystycznego pod kierownictwem p. Janiny Górskiej odbył się dnia 26 czerwca w teatrze miejskim i wywołał żywe zainteresowanie wśród sfer pedagogicznych naszego miasta. Obszerny artykuł omawiający bliżej metody propagowane przez kierownictwo kursów — odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru naszego pisma.

—* **Narodowa Organizacja Kobiet.** Dnia 26 ubm. odbyło się w Toruniu zebranie zarządu wojewódzkiego Narodowej Organizacji Kobiet. Jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego było sprawozdanie delegatek pp. Swinarskiej i Lewickiej ze zjazdu N. O. K. w Warszawie. — Zjazd ten odbył się 16 i 17 czerwca przy nader licznym udziale delegatek z całej Polski, które składały sprawozdania z działalności poszczególnych gółowe i świadczyły wymownie o owocnej pracy N. O. K., jako organizacji kobiecej, politycznej. Wygłoszono b. wiele referatów m. in. księżniczka Puzynianka mówiła na temat „Jedność Narodowa", senator hr. Szebekówna referowała o międzynarodowym zjeździe kobiet w Rzymie, p. Chmielińska poruszyła w swem przemówieniu sprawę uświadomienia narodowego szerokich mas i budzenia w nich ducha patrjotyzmu. —

Delegatki nasze wywiozły jak najlepsze wspomnienie z Warszawy i przekonały nas, że N. O. K. jest organizacją bardzo potrzebną, pracującą umiejętnie i owocnie. Pod jej sztandarem powinny stanąć do pracy wszystkie kobiety katoliczki-Polki. —

W dalszym ciągu omawiano na zebraniu sprawy organizacyjne.

Z KRAJU.

Mogilno. (Kradzież w starostwie). Podczas ostatniego jarmarku dokonano kradzieży w starostwie na szkodę starosty p. hr. Dąmbskiego Łupem włamywaczy stały się srebrne zastawy stołowe sztuciec wysoko wartościowe pamiątki rodzinne i wiele innych przedmiotów. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 250 miljonów marek.

Pelplin. (Prymicje.) Zeszły wtorek, w którym obchodził ks. Alojzy Rapior w kościele parafjalnym swą pierwszą ofiarę mszy św. był dniem pamiętnym dla całego Pelplina i okolicy. Droga do kościoła i świątynia przybrały odświętną szatę zieloną. Przed kościołem wznosiła się piękna brama triumfalna (dzieło tutejszego artysty sztuki kościelnej p. M. Cichosza) z znamiennym napisem. Acz idziesz przez ciernie,—krzyż Pański noś wiernie! W kościele rozlega się potężny śpiew tutejszego towarzystwa św. Cecylji, któremu wtóruje na organach po mistrzowsku organista katedralny p. Hermańczyk. — Odzywają się serdeczne słowa kaznodziei ks. prof. Wojtaszewskiego; potem spełnia się święta ofiara; nakoniec głos zabiera ks. prymicjant, zwracając się do zgromadzonych słowy wprost z serca płynącemi i przenikającemi serca. Nie dziw więc, że niejedna łza potoczyła się nawet po ogorzałem obliczu dojrzałych mężczyzn.

Po udzieleniu błogosławieństwa prymicyjnego i rozdzieleniu obrazków pamiątkowych, udał się pochód z obrazami bractw i sztandarami towarzystw przed kurję ks. oficjała Bartkowskiego. Tam po kilku jędrnych słowach podzięki ze strony solenizanta nastąpiło ostatnie błogosławieństwo i pożegnanie parafjan słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po uroczystości kościeln. odbyła się skromuczta familijna w gościnnych progach ks. oficjała, który jako długoletni proboszcz młodego kapłana sprawował ważny urząd prezbitera asystenta w kościele, a w domu swoim licznych podejmował gości.

Dzień prymicyj ks. Rapiora, naszego rodaka, pozostanie nam pelpliniakom na zawsze w niezatartej pamięci. Uczestnik.

Nowe. (Zlot sokoli okręgu III.) Dzięki staraniom zarządu okręgowego, na którego czele stoi znany działacz sokoli druh Władysław Samoliński, jako prezes, znany i cenny gimnastyk Piotr Dostatny naczelnik, jako kierownik techniczny, urządza się 14. i 15. lipca zlot okręgu III. i to właśnie w Nowem. Nowe wybrano dlatego, że wspaniałe ma położenie nad Wisłą, po drugie, by młodemu a ruchliwemu Sokołowi na miejscu dać możność rozwinięcia skrzydeł do potężnego a wspaniałego wzlotu, by w Nowem ideę sokolą głęboko zakorzenić a tem samem i ducha poświęcenia bez granic dla dobra kraju w młodzież naszą wpoić. Obywatelstwo powiatu świeckiego gorąco prosimy, by poparło usiłowanie zarządu okręgowego, by wstępowali do Sokoła, garnęli się pod sztandar naszej wzniosłej idei, stawiali się na ćwiczni i na bosku do ćwiczeń, bo tam pielęgnują swe zdrowie i hartują ciało, ducha zaś podniosą na wyżyny.

Koszty będą wielkie, więc niechaj płyną datki szerokiem korytem od najdrobniejszych do poważniejszych sum. Składki przyjmują: Skarbnik sokoła grudziądzkiego, druh Szweczko, Drukarnia Pomorska, w Świeciu „Głos Świecki", Fr. Domachowski, w Nowem i rektor Zawacki. Za wszelkie ofiary już naprzód składamy podziękowanie sokolem „Czołem". K—z.

Świecie. (Z niedoli osadników polskich). W jesieni 1921 r. wykupił Polak Maksymiljan Struś gospodarstwo rentowe w Pruszczu z rąk kolonisty. Gdy później ceny za ziemię z dnia na dzień poczęły wzrastać, koloniście zrobiło się żal sprzedaży i starał się wszelkiemi sposobami, wytaczając jedną skargę sądową po drugiej, odzyskać sprzedaną już posiadłość.

Niemiec dopiął nareszcie swego celu i pewnego dnia rodzina Strusiów znalazła się na bruku. Później jednak na podstawie specjalnej ustawy owa rodzina polska doszła do prawnego posiadania zakupionego swego czasu gospodarstwa. Niestety ojciec rodziny Maksymiljan Struś nie przytrzymał zgryzot i kłopotów i niedawno umarł.

Lipnica, pow. wąbrzeski. (Poświęcenie kościoła.) W dniu św. Jana odprawiono po raz pierwszy nabożeństwo w kościółku w lipnicy, wzniesionym dzięki ofiarności ludzi dobrej woli. Dzień ten jest niezwykły, bo oto trzysta trzynaście lat parafja lipnicka nie posiadała Domu Bożego, który się spalił w czasie pożaru, jak o tem wspominają kroniki i ustne podanie. Sercem przepojonem najwyższem uniesieniem witali parafjanie niedzielę, w którym to dniu zjechał ks. prob. Rzewuski z Golubia, a żeby poświęcić nowozbudowany kościół Szczęśliwi parafjanie w Lipnicy. Własnym wysiłkiem zdobyli się na dzieło tak wielkie, że przyszłe pokol. przek. będą w spuściznie imiona tych parafjan lipnickich, którzy do budowy dzieła ofiarną i pracowitą przyłożyli rękę.

Mały Kack. (Akcja germanizacyjna p. Jewelowskiego). „Gaz. Kasz." pisze o stosunkach panujących w majątku Małym Kacku, którego właścicielem — jak wiadomo — jest żyd niem. senator W. M. Gdańska p. Jewelowski, zmierzający ku germanizacji majątku swego kosztem tubylczej ludności polskiej. Oto fakty:

Dnia 1. kwietnia 1923 r. zwolnieni zostali przez p. Jewelowskiego 1) August Tworak, pełniący od 3½ lat w Małym Kacku nienagannie obowiązki t. z. szwajcara od krów i 2) robotnik rolny Labocki, obydwaj Polacy z Małego Kacka, obarczeni liczną rodziną.

Na miejsce pierwszego z nich przyjęty został Niemiec Kraft z 13 dzieci, sprowadzony z Felsendorfu, a na miejsce drugiego Niemiec Reinke z Małego Kacka.

Zważywszy, że poczynione zostały starania o przywrócenie katolicyzmowi obecnego ewangelickiego kościoła w Małym Kacku, który dawniej był kościołem katolickim, rządy p. Jewelowskiego, zmierzające ku systematycznemu powiększaniu liczby ewangelików w Małym Kacku, mogą wpłynąć na udaremnienie wyżej wspomnianej akcji, bo nabierają wybitnie politycznego charakteru i zasługują z tego tytułu na specjalną uwagę ze strony naszych czynników miarodajnych.

Czas też, by opinja publiczna napiętnowała działalność właściciela Małego Kacka, tembardziej, że akcja jego wywołać musi i wywołuje zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie wśród ludności polskiej.

Bydgoszcz. (Losy żydowskiego spadku.) „Dz. Bydg." donosi: Swego czasu jakaś Żydówka, pochodząca z Bydgoszczy a zmarła w Ameryce, zapisała 100 tysięcy dolarów miastu Bydgoszczy, z za-

strzeżeniem, że ogromny ten kapitał użyty będzie na cele czysto żydowskie. Magistrat słusznie zapis ten odrzucił, bo nie jest on na to, aby administrował kapitałem dla Żydów przeznaczonym. Żydzi tutejsi nie dali jednak za wygraną i poczynili starania, aby owe dolary dostały się gminie żydowskiej w Bydgoszczy bezpośrednio, czego zdaniem prawników brzmienie testamentu nie dopuszcza. Tymczasem podobno miarodajne czynniki w Warszawie przychylają się do żądania Żydów tutejszych. Łatwo więc być może, że uda im się otrzymać owe 100 tysięcy dolarów, a wtedy biada Bydgoszczy! Żydzi, którzy i tak już wielką część Bydgoszczy wykupili i w rzeczywistości są właścicielami znacznej części gruntów, opanują miasto nasze zupełnie, bo parobków, którzy im się wysługują, nie zabraknie nigdy.

Jak się dowiadujemy, interesów gminy żydowskiej broni w Warszawie sędzia tutejszy p. Szyfman (Żyd).

Wieleń. (Zwinięcie placówki hakatystycznej.) Kuratorjum okręgu szkolnego w Poznaniu odmówiło udzielenia dalszej koncesji na prowadzenie tutejszej niemieckiej szkoły prywatnej, której kierownikami byli dr. Owigas i dr. Wiem. Powyższą decyzję Kuratorjum należy powitać tem bardziej, że szkoła ta była na kresach zachodnich prawdziwą kuźnią hakatyzmu.

Rozmaitości.

Sir Artur Conan Doyle a duch lorda Northcliffa.

Odbywający obecnie podróż po Stanach Zjednoczonych, znany powieściopisarz angielski sir Artur Conan Doyle, który ostatniemi laty poświęcił się całkowicie badaniu zjawisk spirytystycznych, oświadcza — według depesz, nadchodzących z San Francisco — że duch zmarłego w roku zeszłym, głośnego wydawcy londyńskiego „Timesa", lorda Northcliffa, dał mu znać o sobie.

Duch ten miał oświadczyć powieściopisarzowi, że tylko reforma duchowa ogółu może zbawić świat od katastrofy, wobec której ostatnia wielka wojna będzie tylko szczegółem bez znaczenia.

Conan Doyle przytacza też następujące słowa ducha:

„Naród amerykański zanadto oddaje się interesom. Jest to błąd, który sam popełniałem za życia. Byłem zanadto pochłonięty interesami i teraz dopiero widzę, że traci się mądrość, ubiegając się o zdobycie materjalne. Gdy ludzie tracą mądrość, to wywoływują nieszczęście".

Fantazja pisarza a rzeczywistość. W Londynie miał być wystawiany dramat p. t. „For Moneys Sake" (Dla pieniędzy"). W sztuce tej autor przedstawia losy urzędnika państwowego, którego lubiąca się bawić małżonka ulega wpływom pięknego cudzoziemca, będącego szpiegiem mocarstwa obcego i daje się wkońcu skłonić przez niego do wykradzenia mężowi teki, zawierającej ważne dokumenty polityczne. Urzędnik jednak chwyta złodziejkę na gorącym uczynku kradzieży i nie poznając jej w ciemności, zabija wystrzałem z rewolweru. Rzecz cała może nie bardzo wybitna, ale w każdym razie zawierająca momenty wysoce dramatyczne.

Próby dramatu posunęły się już tak daleko i zespół grających w nim artystów był tak znakomity, że zapowiadano sobie wielkie powodzenie, gdy nagle londyńska cenzura teatralna zakazała zupełnie wystawienia dramatu.

Cóż się okazało? Życie urzeczywistniło fantazję dramaturga. Pewien wysoki urzędnik państwowy zastrzelił swą żonę wśród okoliczności niemal identycznych z przedstawianemi w dramacie, właśnie w chwili, gdy dramat miał ukazać się oczom publiczności.

Ze względu więc na niezwykły zbieg zdarzeń, mogący wywołać niepożądane komentarze, zakazano wystawienia sensacyjnego dramatu.

Wesoły kącik

Gadatliwość ukarana.

Sędzia przesłuchiwał świadka, który chciał zacząć zeznania ze słów: mnie się zdaje.

— Proszę mi odpowiadać na moje pytania słowami tak lub nie. Co się panu zdaje, to dla sądu jest zupełnie obojętne. Mnie naprzykład się zdawało jeszcze przed chwilą, że mam zegarek przy sobie, a tymczasem przypomniałem sobie, żem go zostawił w domu na nocnym stoliku. Proszę mi tedy powiedzieć tylko, co pan wie na pewno.

Świadka przesłuchano, wydano wyrok, rozprawa się wreszcie skończyła; sędzia udał się do domu. Żona przywitała go słowami:

— Co się stało, żeś tak posyłał po zegarek. Czterech ludzi było po niego.

Straszne podejrzenie nasuwa się sędziemu.

— Aleś ty go im nie wydała?

— Owszem — pierwszemu, który przyszedł; kazałeś mu przecież na dowód, że od ciebie przychodzi, powiedzieć, że zostawiłeś zegarek na nocnym stoliku.

Na następnej rozprawie był sędzia bardzo małomówny.

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.